

Jan Ciechowicz
(Uniwersytet Gdański)

NASZA KLASA TADEUSZA SŁOBODZIANKA: DRAMAT I JEGO WYKONANIE

1.

W zakresie problematyki *Żydzi wschodniej Polski* trzy książki, wydane u progu XXI wieku, wydają się bezkonkurencyjne. *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, żydowskiego badacza polskiego pochodzenia, profesora Jana Tomasza Grossa (skoro pytamy o uczonych żydowskich)¹. Dalej *My z Jedwabnego*, redaktorki „Gazety Wyborczej”, Anny Bikont². Wreszcie dramat Tadeusza Słobodzianka, wtedy z Białegostoku, *Nasza klasa. Historia w XIV lekcjach*³.

Gross dedykował swoją książkę Szmulowi Wasersztajnowi, jednemu z siedmiu ocalałych z programu w Jedwabnem, gdzie w stodole spalono około 300 Żydów. Kiedy Anna Bikont przez cztery lata, od 28 sierpnia 2000 do 10 lipca 2004 roku, redagowała niczym kronikę swój potężny reportaż *My z Jedwabnego*, Tadeusz Słobodzianek był dla niej: partnerem rozmów, gospodarzem (w Białymstoku, z żoną Haliną), nieustanną inspiracją. Indeks nazwisk tej ogromnej książki (ss. 608, w II wyd.), która zawiera 15 rozmów/wywiadów ze świadkami zdarzeń, ale i rejestr zachowań codziennych autorki, niczym dziennik podróży, gdzie zapisuje bodaj 10 spotkań/rozmów Bikont ze Słobodziankiem.

Niektóre z nich warto tutaj przywołać jako swoiste prolegomena do *Naszej klasy*. I tak, 2 marca 2001 roku Słobodzianek zwierza się Bikont, że przymierza się do napisania (uwaga na genologię): „sztuki, powieści, może opowiadania”, która będzie się działa w Jedwabnem. Dodajmy może od razu, że w znakomi-

¹ J. T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

² A. Bikont, *My z Jedwabnego*, Warszawa 2003 (Prószyński i Sówka); wyd II – Wołowiec 2012.

³ T. Słobodzianek, *Nasza klasa. Historia w XIV lekcjach*, Gdańsk 2009.

tej antologii reportażu polskiego XX wieku w opracowaniu Mariusza Szczygła *100/XX* ostatecznie zabrakło miejsca dla jakiegokolwiek reportażu Bikont, z czego redaktor całości tłumaczy się we wstępie. Z roku pogromu w Jedwabnem – który miał miejsce dokładnie 10 lipca 1941 – Szczygieł wybrał, jak najśluszniej, niepozwalające spać po nocach reportaże z getta warszawskiego żydowskiego listonosza, Pereca Opoczyńskiego⁴.

Wracając jednak do *Naszej klasy*, Anna Bikont – psycholog z wykształcenia, ale z zawodu dziennikarka – zdradza się „na piśmie” ze swojej słabości do Słobodzianka-dramatopisarza. A mianowicie, że czytała, widziała i podziwiała wszystkie jego sztuki; że specjalnie dobrze mu wychodzą „złe charaktery” – a już głównie sprytnych, okrutnych chłopów polskich⁵. *Turlajgroszka*, a przede wszystkim *Cara Mikołaja* uważa za teksty wybitne po prostu⁶. W *Turlajgroszku* występują tak naprawdę tylko cztery realne postacie dramatu: chłop, baba, ich dziecko, czyli tytułowy Turlajgroszek, oraz Świąciucha (no i czort, groch i chór). Przy okazji (już teraz) warto przypomnieć – dla pouczenia, ale i jako *memento* – motto z *Turlajgroszka*: „Widzi Pan Bóg z góry/Jak tu żyje który”. Dla symetrii jeszcze przypomnienie, że *Cara Mikołaja* dedykował autor: znakomitemu pisarzowi, Jerzemu i Pilchowi oraz znakomitemu aktorowi, Janowi Peszkowi tudzież zaopatrzył w motto z *Psałmów przyszłości* Zygmunta Krasińskiego: „Boże! Boże! – te upiory, / Z cmentarzowej wyszły nory!”

Słobodzianek w innym miejscu zwierza się, że w lekturze tragedii w Jedwabnem – jego zdaniem – została zafałszowana dychotomia (dwudzielność przeciwstawna): Żydzi – Polacy. A tymczasem trzeba mówić (i pisać) o Żydach i katolikach, którzy byli pełnoprawnymi obywatelami II RP, a różniło ich głównie wyznanie.

25 czerwca 2001 roku Anna Bikont jest gościem Państwa Słobodzianków (Haliny i Tadeusza) w ich mieszkaniu w Białymstoku w drodze na wieczorny koncert kapeli klezmerskiej w Sejnach⁷. Oczywiście, że Bikont i Słobodzianek prowadzą nieustannie „długie nocne rozmowy” (na przykład 27 czerwca 2001 na temat ewentualnej zgody ks. Orłowskiego na rozmowę z Jedwabnem), albo

⁴ Zob. *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, 1901–1965, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014, s. 511–527.

⁵ A. Bikont, dz. cyt., s. 118

⁶ Zob. T. Słobodzianek, P. Tomaszuk, *Turlajgroszek. Historia naiwna dla teatru lalek*, „Dialog” 1990, nr 11, s. 40–54 [z adnotacją, że tekst został napisany dla Teatru „Miniatura” w Gdańsku]; tenże, *Car Mikołaj. Historia tragi-komiczna*, „Dialog” 1987, nr 5. Bikont mogła widzieć *Cara Mikołaja* w wersji Teatru Telewizji (1995), gdzie autor opracował jeszcze inny wariant tekstu (niekoniecznie lepszy).

⁷ Prywatny adres pp. Słobodzianków – z perspektywy roku 2000 – z pewnością uzupełni redaktor tego tomu, prof. Jarosław Ławski (wraz z żoną, dr Anną Janicką).

9 lipca, kiedy Pan Tadeusz namawia Panią Annę, aby natychmiast włączyła Radio Maryja ojca dyrektora Rydzyka, gdzie Bikont została wrzucona do jednego worka/kategorii: „Żydzi i zdrajcy ojczyzny”. Dla autora *Cara Mikołaja* z Radia Maryja wieje jednak głównie nudą, mimo „mowy nienawiści”⁸.

No i wreszcie 10 lipca 2001 roku Bikont spotkała się ze Słobodziankiem w Jedwabnem na uroczystościach rocznicowych, gdzie 10 lipca 1941 roku, czyli dokładnie sześćdziesiąt lat temu, z inspiracji hitlerowców około 40 Polaków spaliło żywcem w stodole przynajmniej 300 Żydów. Nawiasem mówiąc, Czesław Miłosz w rewelacyjnym dzienniku czynności służbowych jego sekretarki, Agnieszki Kosińskiej *Miłosz w Krakowie*, po lekturze *Sąsiadów* konstatuje krótko: „Najbardziej mam za złe Grossowi, że nie napisał nic o pogromach Żydów na Litwie. To jednak jest brak kontekstu. No i ciągle myślę, jak mogło się tylu Żydów zmieścić w tej stodole”⁹. Bikont jest „w szoku” z powodu dojmującej pustki wokół, a spodziewała się tłumów, jadąc do Jedwabnego, oddalonego o Białegostoku o jakieś 40 kilometrów. Listę obecnych na tej uroczystości, w sumie „pojedyncze osoby”, zauważonych przez reporterkę warto podać niemal w całości (dla ich „sławy i chwały”). A więc z ludzi sztuki: Jacek Bocheński, Janusz Głowacki, Ryszard Kapuściński i Tadeusz Słobodzianek właśnie. Z ludzi polityki, poza prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim: Władysław Bartoszewski, Bogdan Borusewicz, Włodzimierz Cimoszewicz, Bronisław Geremek, Leszek Miller, Tadeusz Mazowiecki, Szewach Weiss, ambasador Izraela, Róża Woźniakiewicz-Thun i Henryk Wujec. Z ludzi duchownych, ks. Adam Boniecki, ks. Arkadiusz Nowak i ks. Wojciech Lemański.

Tadeusz Słobodzianek zresztą, zdaniem Bikont wręcz brawurowo, opisał na łamach „Gazety Wyborczej” autorskie spotkanie Grossa z czytelnikami w Białymstoku¹⁰. Od siebie dodał, że pseudo-barokowy, dość monstualny gmach Kościoła (pod wezwaniem św. Jakuba) w Jedwabnem, które dziś zamieszkuje około dwóch tysięcy ludzi, budowano powoli w latach dwudziestych XX wieku ze wsparciem finansowym miejscowych Żydów (na pewno gdy idzie o jego wyposażenie), ponieważ ci bali się pogromów.

Anna Bikont próbuje lakonicznie objaśnić fenomen „siły dramatycznej” autora *Proroka Ilji*, którego sam jej przypomina, a mianowicie, że „on wyostrza rzeczywistość, a potem swoją wyobraźnię traktuje jako prawdę obiektywną” – tak, jakby należał do sekty swoich bohaterów¹¹.

⁸ A. Bikont, dz. cyt., s. 288.

⁹ A. Kosińska, *Miłosz w Krakowie*, Kraków 2015, s. 220.

¹⁰ Zob. „Gazeta Wyborcza” 2001 (28 IX).

¹¹ Zob. T. Słobodzianek, *Prorok Ilja*, „Dialog” 1992, nr 11, s. 7-30.; A. Bikont, dz. cyt., s. 341.

Początkowo Słobodzianek myślał o tym, aby kluczową sekwencją jego *Naszej klasy* było wesele Romatowskich (Racheli, czyli Marianny i Stanisława), Anno Domini 1941: „Chciałem ocalić jej życie, miłość przyszła później” – zwierza się Bikont w osobnej, obszernej rozmowie jeden z bohaterów *My z Jedwabnego*¹². Słobodzianek sądził zresztą – z niejaką przesadą – że po Jedwabnem teatr polski musi się zasadniczo zmienić: „Polska, która miała misję cierpienia na krzyżu. Kościół, który był złączony z narodem w cierpieniu, to się rozpruło”¹³. No i kiedy już po takich „rozmowach istotnych” (ale i nie-istotnych, zwyczajnych) ukazała się wreszcie rewelacyjna książka Anny Bikont *My z Jedwabnego*, Słobodzianek – w swoim stylu – napisał takiego e-maila, dokładnie 9 lutego 2004: „Jeśli będziesz potrzebowała bodyguarda [film z Kevinem Costnerem jako osobistym ochroniarzem wszedł na polski ekrany w roku 1992] w jakichś dyskusjach (czy ewentualnie komuś mordę obić), pamiętaj o mnie”¹⁴.

2.

Pierwszą wersję (czytaną) *Naszej klasy* przygotował w Lublinie w ramach Międzynarodowego Festiwalu „Konfrontacje” w październiku 2008 roku Mikołaj Grabowski, brat Andrzeja („Kiepskiego”), którego łączyła ze Słobodziankiem „przyjaźń artystyczna”¹⁵. Dość przypomnieć, że to Grabowski wyreżyserował zarówno *Obywatela Pekosiewicza* (dwukrotnie: 1989, 1997, w Łodzi i Krakowie), jak i *Proroka Ilję* (jako dyplom krakowskiej PWST, 1998, z Oskarem Hamerskim w roli tytułowej). To w okresie jego dyrekcji w Teatrze Nowym w Łodzi (dziś im. K. Dejmka) Kazimierz Dejmek wyreżyserował polską prapremierę *Snu pluskwy*, czyli *Towarzysza Chrystusa* (2001) – jak chce Joanna Puzyna, bezkonkurencyjna monografistka artysty¹⁶.

Wracając jednak do *Naszej klasy*, dramat Słobodzianka wystartował w konkursie I edycji Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej, w ramach III Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych R@Port, w roku 2008. Ostatecznie – ku zadziwieniu piszącego te słowa i Jerzego Stuhra, obaj byliśmy członkami siedmioosobowego jury – *Nasza klasa* przegrała ze sztuką Magdy Fertacz *Trash story*, czyli ze „śmieciową historią”, sztuką o nie-pamięci. Skończyło się więc na tzw. teatrze czytanim, w foyer Teatru Miejskiego im. Gombrowicza w Gdyni, z udziałem autora i profesjonalnych aktorów. Główną i jedyną nagrodę, bo taki jest wymóg dość okrutnego regulaminu – spośród pięciu finalistów

¹² A. Bikont, dz. cyt., s. 75-125.

¹³ Tamże, s. 520-521.

¹⁴ Tamże, s. 523.

¹⁵ Zob. M. Grabowski, *Przyjaźń artystyczna*, „Notatnik Teatralny” 1994/1995, nr 9, s. 63-65.

¹⁶ J. Puzyna-Chojka, *Gra o zbawienie. O dramatach Tadeusza Słobodzianka*, Kraków 2008.

– w wysokości 50 tysięcy złotych zdobyła Fertacz. W pierwszej wersji *Nasza klasa*, której tytuł nawiązuje także do polskiego serwisu społecznościowego „Nasza Klasa”, uruchomionego w listopadzie 2006 roku, a który tylko w ostatnim pięcioleciu, od 2010 roku miał blisko... 14 milionów aktywnych uczestników, miała XX lekcji¹⁷.

Ostatecznie, w wersji drukowanej – podobnie jak *Prorok Ilja*, jak i *Obywatel Pekosiewicz* – także *Nasza klasa* otrzymała strukturę pasji, czyli rozgrywa się w XIV lekcjach (jak gólgota, czyli droga krzyżowa). Klarowność – i uderzająca prostota – widoczna jest już w Lekcji I, która wygląda jak introdukcja, gdzie autor daje całej 10-tce bohaterów, obłożonych tylko imieniem i rocznymi datami życia, prawo do zaprezentowania się, prawdę mówiąc „śpiewającego”, wszak to szkolna klasa:

Wszyscy (śpiewają)
 Ćwierkają wróbelki
 od samego rana
 ćwir, ćwir, dokąd idziesz,
 dziecino kochana?

A dziecina na to
 śmieje się wesoło:
 szkolny rok się zaczął,
 więc idę do szkoły.

No i potem, każdy z tej 10-tki otrzymuje jedną strofkę najprostszego „wierszyka”, na zaprezentowanie się (dołączymy do tej prezentacji daty życia, z *dramatis personae*):

Abram (1920–2003)
 Nazywam się Abram.
 Zawód tatusia – szewc.
 Chciałbym być szewcem.
 Jak mój tatuś Szlomo.

Heniek (1919–2001)
 Jestem Heniek.
 Zawód ojca – rolnik.
 Chciałbym być strażakiem.

Rachelka (1920–2002)
 Jestem Rachelka.
 Zawód taty – młynarz.
 Chcę zostać lekarzem.
 Jak mój wujek Mosze.

¹⁷ T. Słobodzianek, *Nasza klasa. Historia w XX lekcjach* [2008, wydruk komputerowy].

Jakub Kac (1919–1941)

Jakub Kac.
Zawód taty – kupiec.
Chciałbym być nauczycielem.

Władek (1919–2001)

Władek.
Zawód ojca – rolnik.
Chciałbym być furmanem.

Menachem (1919–1975)

Menachem.
Zawód ojca – rzeźnik.
Też furmanem.

Zygmunt (1918–1977)

Zygmunt.
Ojciec – murarz.
Ja – wojskowym

Zocha (1919–1985)

Jestem Zocha.
Zawód matki – służąca.
Chcę zostać krawcową.

Dora (1920–1941)

Dora.
Zawód ojca – kupiec.
Ja – artystką filmową,

Rysiek (1919–1942)

Jestem Rysiek.
Ojciec – murarz.
Ja – pilotem.

Wszyscy

Panie pilocie –
dziura w samolocie!
Drzwi się otwierają!
Goście wypadają!¹⁸

Dla Joanny Puzyny, która nie tylko opublikowała najlepszą w Polsce książkę o dramaturgii autora *Merlina*, ale jeszcze dodatkowo dla naszej, dwutomowej antologii *Dramat polski. Interpretacje* – wybrała (i zinterpretowała grubo ponad walory tego tekstu) jego *Obywatela Pekosiewicza* – także *Nasza klasa* to teatr opowieści (z Brechta rodem)¹⁹. Czas zdarzeń jest tutaj czasem historycznym, ujętym w konkretne ramy; 7 z 10 bohaterów tej społeczności, tej „naszej klasy” urodziło się w roku 1919 (dwóch innych, Abram i Rachelka

¹⁸ T. Słobodzianek, *Nasza klasa*, dz. cyt., s. 11-12.

¹⁹ J. Puzyna-Chojka, dz. cyt., s. 23-25; zob. teŹ, *Towarzysz Jezus Chrystus*, w: *Dramat polski. Interpretacje*, red. J. Ciechowicz, Z. Majchrowski, t. 2, Gdańsk 2001, s. 339-354.

w 1920; najstarszy Zygmunt – w 1918). Wszyscy bohaterowie *Naszej klasy* Tadeusza Słobodzianka z całą pewnością nie żyją – to „Umarła klasa” (także taka od Tadeusza Kantora, 1975) – ale niekoniecznie „już dawno”. Na przykład Menachem zmarł w roku 1975, Zygmunt – 1977, Heniek i Władek – w 2001, a Rachelka – w 2002; rok później zmarł ostatni bohater *Naszej klasy*, Abram (Piekarz), w Ameryce, dokąd wypłynął na pokładzie „Batorego” dokładnie 18 sierpnia 1938 roku, nazywany Abramem Baker. Nawiasem mówiąc, Witold Gombrowicz wypłynął rok później, ale na pokładzie „Chrobrego”, dokładnie 21 sierpnia 1939 roku, co zaowocowało znakomitym *Trans-Atlantykiem*, a żegluga z Gdyni do Buenos Aires okazała się „nadzwyczaj rozkoszna”²⁰.

W niekończących się opowieściach dziesiątki kolegów z „jednej klasy” (podejmowanych, sprzecznych, „kontrowanych”) ważne wydają się następujące daty historyczne: 1918 – narodziny II RP, 1935 – śmierć marszałka Piłsudskiego (Lekcja III), 1948 – proces w sprawie mordu dokonanego na Żydach, wreszcie 1956 – początek odwilży. Najważniejszą datą dzienną jest jednak w *Naszej klasie* 25 czerwca 1941 roku, czyli dzień śmierci Jakuba Kaca (Lekcja VII), będący zapowiedzią zbiorowego mordu na Żydach w Jedwabnem, gdzie z bohaterów ginie Dora (Lekcja IX i X).

Dora

Ustawiliśmy się grzecznie parami. Jak w szkole. Na wycieczkę. I grzecznie szliśmy do tej stodoły. Dookoła nas szli sąsiedzi! I sąsiadki zwłaszcza. Krzyczeli: Dobrze wam tak! Bogobójcy! Czorty! Komuniści! O co chodzi? Przecież Zygmunt powiedział, że wywiozą nas do getta, do Łomży. Na rogu Cmentarnej stał Rysiek. Brudny. Z obłędem w oczach. Zawołałam: Rysiek! Podszedł i uderzył mnie gumą tak, że o mało nie wypuściła dzieciaka z rąk.

Rysiek

Co miałam zrobić? Wszyscy patrzyli. Było mi jej żal. Naprawdę była ładna.

Dora

Jak wszyscy zmieścili się w tej stodole?

Menachem

Całe miasteczko!

Abram

Boże! Tysiąc sześćset dzieci, kobiet, starców...

Zygmunt

Tysiąc sześćset? W życiu. Jakby ich jak śledzie pokłaść, jednego na drugim, nawet wtedy tyle by się nie zmieściło!

Heniek

Nie było ich nawet tysiąc. Najwyżej siedemset. A może jeszcze mniej²¹.

²⁰ Por. W. Gombrowicz, *Trans-Atlantyck*, red. J. Błoński, Kraków 1986, s. 9.

²¹ T. Słobodzianek, *Nasza klasa*, dz. cyt., s. 46.

Z całej dziesiątki kolegów z „jednej klasy” w pogromach ginie tylko trójka: Kac, Dora, no i Rysiek. Wszyscy inni przeżyli wojnę. Nazwa Jedwabne nigdy w sztuce Słobodzianka wprost nie pada (mówi się zaś o Łomży, o Wilnie, o Białymstoku wreszcie). Całość tej „lekcji historii” kończy się definitywnie na roku 2003, trwa więc blisko sto lat (1918–2003).

Jednocześnie *Nasza klasa*, oparta na komplementarnych relacjach bohaterów, którzy nieustannie „wpadają sobie w słowo” – wydaje się konstrukcją „ubogą”, niesłychanie prostą, elementarną. Gdzie dorosli przecież bohaterowie, posadzeni w ławkach „po dwóch”, urządzają sobie prawdziwe „ćwiczenia pamięci”. Puzyna bystro zauważa, że chociaż w *Naszej klasie* dominują doświadczenia traumatyczne, będące emanacją „umarłej rzeczywistości” – to dramat Słobodzianka ma w sobie coś ze zgrywy szkolnej, przepytывania (z historii i własnej biografii) i to bez taryfy ulgowej, ale i z dystansem. W tym teatrze śmierci aktorzy użyczają swego ciała duchom z przeszłości, przebywając na pograniczu dwóch światów, niczym jakieś dybuki, wchodzące w ich dusze.

Ostatecznie Tadeusz Słobodzianek nie oddał swojego dramatu do „Dialogu” – jak to robili ze swoimi wszystkimi tekstami dramatycznymi Tadeusz Różewicz czy Sławomir Mrożek – tylko wydał *Naszą klasę* jako osobną, bardzo wysmakowaną książeczkę, w wydawnictwie słowo/obraz terytoria, u prof. Rośka, z posłowiem zatytułowanym *Splot* Leonarda Neugera (a nie Joanny Puzyny, co trudno zrozumieć)²². Pytany wprost o wrażenia z lektury tekstu, zwykle powściągliwy w sądach, Stanisław Rosiek mówi o wrażeniu wstrząsającym.

Gdy idzie zaś o żydowskich profesorów, to z pewnością w *Naszej klasie* Słobodzianka Zocha pracuje w Ameryce u bardzo kulturalnych: „profesorów, Żydów”. Oboje wciąż dobrze mówili po polsku. Kiedy jednak do ich amerykańskiego domu przychodzili ich przyjaciele (*friends*), mówili zawsze mniej więcej to samo: „To jest Zosia, która ratowała Żydów podczas wojny” [Lekcja XIII]. Na co ci sceptycznie kiwali głowami, że przecież Polacy to rasowi antysemita. Wściekła Zocha odpowiadała wówczas tym przyjaciółom/profesorom z USA ostro: „A co Amerykanie zrobili dla Żydów podczas wojny?” – i trzaśkała drzwiami.

Tak czy inaczej, autor *Naszej klasy* mógł otrzymać najbardziej prestiżową w kraju nad Wisłą nagrodę literacką *Nike* dla najlepszej książki literackiej roku 2010, ponieważ udało się z tej materii wydać książkę (a właściwie książeczkę). „Gazeta Wyborcza”, fundator nagrody (w wysokości 100 tysięcy zł.), zupełnie wtedy oszalała. Właściwie na całą pierwszą stronę poszedł tekst

²² Zob. S. Mrożek, *Karnawał, czyli pierwsza żona Adama*, „Dialog” 2013, nr 2 (jest to ostatnia, średnio udana sztuka Mrożka, która w teatrze okazała się ewidentną klapą).

Romana Pawłowskiego *Nike dla Tadeusza Śłobodzianka*, z wielką fotografią pośrodku, gdzie redaktor naczelny, czyli Adam Michnik, obcałowuje laureata, czyli Tadeusza Śłobodzianka (obaj są bez krawata), z takim oto podpisem: „Dopóki mamy takich pisarzy i takich jurorów, możemy z optymizmem patrzeć w przyszłość”²³.

Na kolejnych dwóch stronicach znalazła się między innymi pełna laudacja prof. Grażyny Borkowskiej, literaturoznawcy, redaktorki naczelnej „Pamiętnika Literackiego”, która od teatru trzyma się raczej z daleka. Tym bardziej więc powinno się tę mowę „istotną” przywołać, najlepiej w całości:

Nasza klasa to dramat osnuty na historii Jedwabnego. Wiele powiedziano na ten temat. Jak pisał prof. Leonard Neuger w posłowie do książki Tadeusza Śłobodzianka: „historycy zrobili swoje. Filmowcy, dziennikarze, prokuratorzy, sędziowie, politycy, moralści – wszyscy zrobili swoje. A trupy są dotąd niepochowane”. Dramat Śłobodzianka jest częścią, elementem pracy żałoby, której trzeba dokonać, by historia Żydów, nie tylko z Jedwabnego, stała się częścią naszego doświadczenia – historycznego i moralnego [...]. Teraz my musimy zmierzyć się z tą historią. Zobaczyć ją w wymiarze ludzkiego losu, pojedynczych zdarzeń, jednostkowych tragedii, małych narracji. To rola literatury, teatru, sztuki. [...] Nagradzamy go za sposób, w jaki o tym mówi, za formę dramatu, który wstrząsająco prosty, a jednocześnie przemyślany, kreśli historię katów i ofiar, morderców i mordowanych. Wszyscy są kolegami z klasy, rówieśnikami, znajomymi, sąsiadami. A właściwie byli. Bohaterowie dramatu nie żyją. Dorę zapędzili do stodoły w Jedwabnem jej koledzy, ci sami, którzy zatłukli kijami Jakuba Kaca, Rysiek zginął z rąk Władka, gdy przyszedł do jego domu, by zabrać do getta Rachelkę-Mariannę; reszta postaci umarła wiele lat po wojnie. [...]. Jak w *Dziadach*, jak w *Weselu*, jak u Kantora, wracają u Śłobodzianka upiory [...]. Tutaj nic nie ma sensu, nawet przebaczenie²⁴.

Nasza klasa. Historia w XIV lekcjach to dramat osnuty wokół pogromu w Jedwabnem, który jest „próbą przeplakania wzajemnych win Polaków i Żydów” – jak deklaruje autor.

3.

Nie było po wojnie współczesnego dramatu polskiego, który spowodowałby podobną eksplozję: recenzji, polemik, sporów. Zanim doszło do premiery światowej w The National Theatre w Londynie, dokładnie 23 września 2009 roku, w reżyserii Bijana Sheibani, Brytyjczyka o irańskich korzeniach, *Nasza klasa* – po Lublinie i Gdyni – została przeczytana publicznie, bodaj kilka razy, przez aktorów Narodowego Teatru Habima w Tel Awiwie. Miejsca

²³ R. Pawłowski, *Nike dla Tadeusza Śłobodzianka*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 232, s. 1, 16-17.

²⁴ G. Borkowska, *Laudacja*, tamże, s. 16.

gazeta napisała, że publiczność izraelska „siedziała poruszona i zafascynowana, patrząc na Żydów i na Polaków, którzy są zarówno dobrymi ludźmi, jak i ofiarami, i oprawcami” – co przypomniał literalnie red. Roman Pawłowski, kiedy Słobodzianek otrzymywał nagrodę *Nike*²⁵.

Także prapremiera londyńska została przez Pawłowskiego dość starannie zreferowana, gdy idzie o jej recepcję krytyczną. Brytyjczycy pisali więc o „mocnej sztuce o zbiorowej winie” („The Guardian”), o „lekcji niewyobrażalnego okrucieństwa” („The Times”), że *Nasza klasa* „bez litości przesuwając się przez całe stulecie, jej nagie świadectwa ukazują rozdzierającą serce ironię” („Timeout”)²⁶. Angielscy krytycy wysyłali nawet na premierę premiera Davida Camerona, traktując spektakl jako *memento* przed nacjonalizmem wszelkiej maści.

Kiedy wreszcie doszło do prawdziwej polskiej prapremiery *Naszej klasy* w Teatrze na Woli im. Tadeusza Łomnickiego w reżyserii Słowaka, Ondreja Spišká, wypróbowanego specjalisty „od Słobodzianka”, 16 października 2010 roku, trudno było nie oczekiwać wydarzenia. Tym bardziej, że był to już teatr pod dyktando Tadeusza Słobodzianka. Jego teatr. A poza tym do świetnego programu, którego konsultantem programowym był (dobrze nam znany) prof. Leonard Neuger, w okresie marca 1968 roku więziony przez pół roku, został zaproszony filozof – prof. Cezary Wodziński. W jego esejach *W naszej klasie* można przeczytać – za Franzem Kafką – że „musimy mieć te książki, które spadają na nas jak zły los, które unieszczęśliwiają nas głęboko, jak śmierć kogoś, kogo kochamy bardziej niż siebie, jak samobójstwo”²⁷. No i na tej liście „książek koniecznych” Wodziński widzi zarówno *Sąsiadów* J.T. Grossa, jak i poezję Paula Celana; przedstawienie Kantora *Umarła klasa*, które prof. Jan Kott czytał jako kadysz, czyli modlitwę za zmarłych, gdzie „żywi się sobowótami umarłych”, jak i *Naszą klasę* Słobodzianka²⁸.

W tym programie teatralnym znalazły się jeszcze dość oczywiste, ale zarazem oryginalne, „tropy” dla przyszłych recenzentów: poza esejem Wodzińskiego, trzy wiersze Nelly Sachs (w przekładzie Ryszarda Krynickiego), w tym *Oni już nie krzyczą*, wspomnienie Kantora *Klasa szkolna* oraz *Fuga śmierci* Celana (w przekładzie P. Lachmanna), a na koniec mały fragment *Procesu* Kafki (w przekładzie Brunona Schulza).

²⁵ Zob. „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 232, s. 16.

²⁶ Tamże, s. 16.

²⁷ Program teatralny do *Naszej klasy*, Teatr na Woli im. T. Łomnickiego w Warszawie, premiera 23 IX 2010.

²⁸ Zob. J. Kott, *Kadysz Kantora* [1988], w: tegoż, *Pisma wybrane. Fotel recenzenta*, red. T. Nyczek, Warszawa 1991, s. 355-359.

Przedstawienie *Naszej klasy* widziałem dwukrotnie „na żywo” (nie licząc tzw. teatru lektury). Na wszystkich etapach obcowania z dramatem Śłobodzianka, niezmiennie byłem tym tekstem i tym spektaklem poruszony. Po prostu. I nic na to nie poradzę. Niemniej, dla zbudowania szerszej problematyki: dramat i jego wykonanie, albo: dramat, teatr i konteksty, chciałabym teraz, tak rzetelnie, jak się tylko da, obejrzyć jego recepcję/lekturę przez polskich: recenzentów, krytyków i ideologów.

Joanna Derkaczew pisze w „Gazecie Wyborczej”, że to „nasza osierocona klasa”, gdzie Śłobodzianek śledzi losy uczniów jednej, wielonarodowej klasy, od połowy lat trzydziestych, przez pogrom z roku 1941, aż po współczesność²⁹. Tę naszą klasę, widzianą poprzez szaleństwa historii, dobrze ilustrują trzy symbole/emblematy, kolejno: krzyż, sierp i młot oraz swastyka, wieszane/podmieniane na jej surowej ścianie. W inscenizacji warszawskiej mocniej widać (niż w londyńskiej) obecność świata zewnętrznego, „lekcje historii” bowiem nigdy się nie kończą. Recenzentka ma także wrażenie, że mord w Jedwabnem staje się dla autora *Naszej klasy* kulminacyjnym punktem historii współczesnej Polski, a na bohaterów tej katastrofy spadają – nie tylko z wyroku sił wyższych – niekończące się kary (choroby, bieda, nałogi, śmierć dzieci, pogłębiająca się frustracja). *Nasza klasa* grana jest wprawdzie dość nierówno, a niekiedy zbyt schematycznie, ale nie przestaje być przecież „głosem rozsądku” wobec pełnej emocji, głupoty i radykalizmu debaty publicznej.

Z kolei Witold Mrozek na początku widzi w tej inscenizacji tylko „czytankę z Jedwabnego”, by ostatecznie przyjąć, po latach eksploatacji, do wiadomości jej sukces w postaci spektaklu „na żywo” w TVP Kultura³⁰. Dla Łukasza Drewniaka była to po prostu dość oczywista „przerwana lekcja” (choć jednocześnie „Śłobodziankowi nikt już teraz nie podskoczy”), ale nie dla Temidy Stankiewicz-Podhoreckiej, która na łamach „Naszego Dziennika” ojca dyrektora Rydzyka zobaczyła w *Naszej klasie* zagrzewanie do nienawiści wobec Polaków, w przedstawieniu całkowicie nieudanym, wręcz żenującym³¹.

Dla Tomasza Mościckiego to są jednak „upiory z naszej klasy”, w przedstawieniu nie tylko wartościowym artystycznie, odważnym, ale i stylowym, będącym prawdziwą kreacją zbiorową³². Ale nie dla Pawła Schreiber, który piętnuje tę „cudzą klasę” na łamach, w końcu profesjonalnych „Didaskaliów”:

²⁹ J. Derkaczew, *Nasza osierocona klasa*, „Gazeta Wyborcza” 2010 nr 246 (20 X).

³⁰ Zob. W. Mrozek, *Czytanki o Jedwabnem*, „Krytyka Polityczna” 2010 (24 X); zob. „Gazeta Wyborcza” 2014 (16 XII).

³¹ Ł. Drewniak, *Przerwana lekcja*, „Przekrój” 2010, nr 43; T. Stankiewicz-Podhorecka, *To zagrzewanie do nienawiści wobec Polaków*, „Nasz Dziennik” 2010, nr 249.

³² T. Mościcki, *Upiory z naszej klasy*, „Odra” 2011, nr 1.

bo nie skłania do myślenia (jak kogo?) i przypomina szkolny bryk; że niedobra sztuka – spod znaku Sienkiewicza – dostała nagrodę *Nike*³³. A poza tym recenzentowi jest po prostu wstyd (za dramat, za teatr, za widownię, z powodu jej owacji na stojąco).

Tymczasem dla Marcina Kościelnika z „Tygodnika Powszechnego” ta lekcja jednak „odrobiona została”³⁴. Tylko nie najlepiej. Tekst wprawdzie okazał się bardzo sprawny i mocny, ale jego forma nie dźwiga, nie potrafi sprostać historii „katów i ofiar”, a z inscenizacji wychyla się nierzadko „teatralny i emocjonalny kicz”. Ostry zwykle jak brzytwa, ale przez to mało sprawiedliwy Paweł Głowacki pisze wręcz o „polskim jodłowaniu”³⁵. A Joanna Targoń, że to „maszynka do pokazywania traumy”³⁶. Wyraźnie widać, że „szkoła krakowska”, którą najlepiej reprezentuje prof. Grzegorz Niziołek (o czym za chwilę), jest raczej *Naszej klasie* mało przychylna. O dramacie *Słobodzianka* w interpretacji Spiřaka nie ma także specjalnie dobrego zdania prof. Maria Prussak, pisząc o „świecie bez pytań”, ani prof. Cezary Michalski, który widzi wprawdzie w *Naszej klasie* „moralitet bez morału”, ale do przyjęcia ostatecznie³⁷. Red. Piotr Wyszomirski przebąkiwał nawet odważnie o „produkcyjniaku traumatycznym”, ale za to red. Jarosław Zalesiński – obaj z Trójmiasta – że do niego spektakl przemówił, bo „kolektywne rachunki win, również w polsko-żydowskim bilansie, w tym przeprowadzonym w Jedwabnem, nigdy nie oddadzą skomplikowania indywidualnych losów. Taki bilans da się może przeprowadzić w zaświatach, na ziemi to zbyt trudne”³⁸.

Z drugiej strony młodzieńka Aneta Kyzioł pisze w prestiżowym warszawskim tygodniku „Polityka” krótko i węzłowato, *My, z naszej klasy*, że dziesiątka świetnych aktorów buduje „skromny, pozbawiony sentymentalizmu spektakl, który ogląda się ze ściśniętym gardłem”³⁹. Dość krytyczny (i ironiczny) wobec przesłania *Naszej klasy* wydaje się Krzysztof Masłoń, który na łamach „Rzeczpospolitej” czyta dramat *Słobodzianka* jako „głos wojującego bezbożnika” (mocno przesadzony w sprawie prześladowania Żydów i polskiego antysemityzmu)⁴⁰. O *Naszej klasie* pisało nie tylko „Życie Warszawy”, że widownia warszawska przeżywa „lekcję bolesnej historii”, szczególnie kiedy rodzi się nie-

³³ P. Schreiber, *Cudza klasa*, „Didaskalia” 2010, nr 12.

³⁴ M. Kościelniak, *Odrobiona lekcja*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 46.

³⁵ P. Głowacki, *Polskie jodłowanie*, „Dziennik Polski” 2010, nr 264.

³⁶ J. Targoń, *Maszynka do pokazywania traumy*, „Gazeta Wyborcza – Kraków” 2010, nr 262.

³⁷ M. Prussak, *Świat bez pytań*, „Teatr” 2010, nr 12; C. Michalski, *Moralitet bez morału*, „Krytyka Polityczna” 2010 (2 XI).

³⁸ Zob. J. Zalesiński, *R@Port na plus*, „Dziennik Bałtycki” 2010 (29 XI).

³⁹ A. Kyzioł, *My, z naszej klasy*, „Polityka” 2010, nr 44; teŹe, *Na scenie*, „Polityka” 2010, nr 52.

⁴⁰ K. Masłoń, *Głos wojującego bezbożnika*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 255.

nawiść, ale i choćby „Twój Styl” – i to piórem Jacka Wakara, konstatuującego, że „historia działa na oślep”⁴¹.

Za pióra w sprawie *Naszej klasy* w sposób rzetelny i wyważony sięgnęli krytycy najpoważniejszych polskich periodyków teatralnych stołecznych: „Teatru”, ale i „Dialogu” (który klasycznych recenzji przecież od lat nie drukuje). W „Teatrze”, obok dość jednostronnego wyroku prof. Marii Prussak, w tym samym numerze ukazuje się obszerny esej specjalisty od zagadnień teatru żydowskiego, red. Rafała Węgrzyniaka, zwykle bardzo krytycznego w swoich sądach: *Umarli nie tylko z Jedwabnego*⁴². Ale nie tym razem. Węgrzyniak przypomina porządną bazę materiałową *Naszej klasy*, przywołując nie tylko książki Grossa i Bikont. Wcześniej, nawiasem mówiąc, zrobił to zresztą sam Ślobodzianek, w nocy od autora przy wydaniu książkowym dramatu. A mianowicie, że inspiracją dla jego *Naszej klasy* były między innymi: dwie książki Grossów (nie tylko *Sąsiedzi*, ale i tom *W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali...*, 1983), dalej *Wokół Jedwabnego*, pod red. P. Machcewicza i K. Persaka, 2002, oczywiście *My z Jedwabnego* A. Bikont, ale i trzy filmy: *Miejsce urodzenia* P. Łozińskiego (1992), *Shtetl* M. Marzyńskiego, (1996), wreszcie *Sąsiedzi*, ale A. Arnold⁴³.

Węgrzyniak uważa, że autor nie stosuje wobec żadnej z postaci swego dramatu taryfy ulgowej, dyskredytuje i demaskuje wszystkich uczestników pogromu. W obliczu mordu nie ma litości nawet dla późniejszego księdza, Heńka (to ten, który chciał być kiedyś strażakiem). A poza tym dramat ma raczej charakter plebejski i ma szansę dotrzeć/przemówić nie tylko do inteligencji (z tym, jak wiadomo, było jednak różnie). Tak czy inaczej, *Nasza klasa* „proponuje jedynie repetycję dziesięciu splecionych ze sobą biografii, bez hipokryzji i iluzji”, bez epatowania bestialstwem Polaków, ani patetycznymi cierpieniami Żydów – stąd brak finalnego, zbiorowego *katharsis*.

Węgrzyniak kwituje krótko zarówno narodowo-katolickie wybrzydzenia na antypolonizm *Naszej klasy* „Naszego Dziennika”, jak i deprecjonujące wartość sztuki sądy z kręgów liberalno-lewicowych, wskazując w przypisie na esej dwóch świetnych autorek w „Dialogu”, duetu prof. K. Duniec i dr J. Krakowiak: *Co się dzieje z „Naszą klasą”?*⁴⁴.

Ostatni głos w sprawie *Naszej klasy* Tadeusza Ślobodzianka powinien jednak należeć do prof. Grzegorza Niziołka, autora imponującej monografii

⁴¹ Zob. A. Rataj, *Kiedy rodzi się nienawiść*, „Życie Warszawy” 2010 (29 X); J. Wakar, *historia działa na oślep*, „Twój Styl” 2011, nr 1.

⁴² R. Węgrzyniak, *Umarli nie tylko z Jedwabnego*, „Teatr” 2010, nr 12.

⁴³ Zob. T. Ślobodzianek, *Od autora*, w: tegoż, *Nasza klasa*, dz. cyt., s. 98.

⁴⁴ Zob. K. Duniec, J. Krakowska, *Co się dzieje z „Naszą klasą”?*, „Dialog” 2010, nr 1; tychże, *Śluzna sprawa*, „Teatr” 2010, nr 10.

Polski teatr Zagłady, który zdążył jeszcze odnieść się do jego sztuki⁴⁵. Otóż Niziołek sądzi, że *Nasza klasa* Słobodzianka, 35 lat po *Umarłej klasie* Kantora, próbuje wyrównać rachunki, posługując się retoryką „prawdy odkopanej”. „Metafora „klasy” i „lekcji”, na jakie podzielił swoją sztukę Słobodzianek, odsłania stojącą za nią przemoc. Przemoc udzielonej lekcji (historia jest brutalna; relacje polsko-żydowskie były skomplikowane: Polacy byli i są antysemitami, ale nie idealizujemy z tego powodu Żydów; nikt, kto żyje w realnym świecie, nie ma czystych intencji) zostaje widzom zrekompensovana, podana w formie, którą są oni gotowi dobrowolnie przyjąć i pogodzić się z nią” – pisze Niziołek, jak natchniony⁴⁶. W *Naszej klasie*, gdzie dziesiątka aktorów zajmuje pięć prostych, surowych ławek, zdarzenia pędzą bez wytchnienia. Aktorzy przedstawiają ławki, recytują wierszyki, tańczą, śpiewają, komponują coraz to nowe konfiguracje, a przede wszystkim gadają: „bez zająknięcia, bez wahania, bez przerwy”, wszyscy wyglądają na przymusów. Tutaj każde okrucieństwo da się opowiedzieć w niekończących się scenach symultanicznych (równoległych). Dość, że w pewnej chwili Słobodzianek zastawia na widzów taką „pułapkę na myszy”, że nie mogą już uciec od tego opowiadania; widz jest bezradny, chwycyony za gardło, stąd te owacje na stojąco po kolejnych spektaklach. Ale czy to jest znak, że „naród żydowski, który zginął w Polsce, w ten sposób zmartwychwstał?” – wątpił/pytał nie tylko prof. Grzegorz Niziołek.

Jeśli dramat i jego wykonanie, a raczej wykonania, to trzeba jeszcze powiedzieć, że warszawski Teatr na Woli im. T. Łomnickiego, teatr dyr. Słobodzianka, ma wyłączność na *Naszą klasę* (niewątpliwie z woli samego autora). W Polsce była bowiem jeszcze tylko jedna inscenizacja tego arcy-dramatu, ale studencka, jako spektakl dyplomowy wrocławskiej PWST, w reżyserii Łukasza Kosa, gdzie plan stodoły został zarysowany kredą na podłodze, jak w szkole (2012)⁴⁷.

Za to itinerarium, czyli przemarsz *Naszej klasy* przez różne sceny na szerokim świecie może wprawić, nawet największych sceptyków, w osłupienie. Poza Londynem *Nasza klasa* była bowiem grana w oryginalnych inscenizacjach w Pradze, Londynie, Budapeszcie, USA (Filadelfia, Waszyngton, Chicago), a nawet w Tokio, w przekładzie na japoński Koichi Kuyamy, w reżyserii Hisao Takase (2012). Doszło nawet do tego, że w Wikipedii, najpoważniejszej encyklopedii internetowej, można znaleźć nie tylko osobne, obszerne hasło *Mord w Jedwabnem*, ale także hasło *Naszej klasy* Tadeusza Słobodzianka,

⁴⁵ Zob. G. Niziołek, *Widz obtudny, widz bezradny*, w: tegoż, *Polski teatr Zagłady*, Warszawa 2013, s. 539-545.

⁴⁶ Tamże, s. 543.

⁴⁷ Zob. M. Piekarska, *Żydzi z naszej klasy*, „Gazeta Wyborcza – Wrocław” 2013, nr 7.

właściwie bezbłędne (i wcale nie takie lakoniczne). Gdy idzie zaś o prezentację spektaklu warszawskiego w reżyserii Ondreja Spišáka, to jego *Nasza klasa* była prezentowana między innymi w Wiesbaden i w Moskwie, we Lwowie i w Cieszynie, w Bratysławie i w Bydgoszczy, w Szczecinie i w Gdyni, w Krakowie i w Kielcach, w mieście Łodzi, Kaliszu i Legnicy. No wszędzie! Nie tylko w ramach prezentacji festiwalowych. Nawet gazety „billbordowe”, nazywane kiedyś „brukowcami”, widziały w *Naszej klasie* najlepszą polską sztukę eksportową.

Po latach Tadeusz Śłobodzianek, autor *Naszej klasy*, udzielił redaktorce „Gazety Wyborczej”, Aleksandrze Klich, obszernego wywiadu: *Nasza polska klasa*, gdzie nie szczędził gorzkich konstatacji na tematy ogólne⁴⁸. Na pytanie fundamentalne, to po co właściwie jest teatr? – Pan Tadeusz odpowiada: „Żeby oczyszczać i wyzwać emocje, a jednocześnie myśleć i rozmawiać o tym, co jest wolnością, a co przeznaczeniem”.

Święte (i świetne) słowa....

Bibliografia

- 100/XX. *Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, 1901–1965, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014.
- Bikont A., *My z Jedwabnego*, Warszawa 2003.
- Gombrowicz W., *Trans-Atlantyck*, red. J. Błoński, Kraków 1986.
- Gross J. T., *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.
- Kott J., *Kadysz Kantora* [1988], w tegoż, *Pisma wybrane. Fotel recenzenta*, red. T. Nyczek, Warszawa 1991.
- Kosińska A., *Miłosz w Krakowie*, Kraków 2015.
- Niziołek G., *Widz obłudny, widz bezradny*, w: tegoż, *Polski teatr Zagłady*, Warszawa 2013.
- Puzyna-Chojka J., *Gra o zbawienie. O dramatach Tadeusza Śłobodzianka*, Kraków 2008.
- Puzyna-Chojka J., *Towarzysz Jezus Chrystus*, w: *Dramat polski. Interpretacje*, red. J. Ciechowicz, Z. Majchrowski, t. 2, Gdańsk 2001.
- Śłobodzianek T., *Nasza klasa. Historia w XIV lekcjach*, Gdańsk 2009.

⁴⁸ T. Śłobodzianek, *Nasza polska klasa*, z dramaturgiem rozmawiała A. Klich, „Gazeta Wyborcza” 2015, nr 119, s. 26-27.

TADEUSZ ŚLOBODZIANEK'S "NASZA KLASA" ("OUR CLASS"): THE DRAMA AND ITS PERFORMANCE

In this article, the author discusses the circumstances surrounding the writing of Tadeusz Ślobodzianek's drama *Nasza klasa* (*Our Class*), the critical reactions to this piece and the reception of the work, mainly in the country but also abroad. The first part of the article concerns the intellectual relationships between Anna Bikont, the author of *My z Jedwabnego* (*We from Jedwabne*) and Tadeusz Ślobodzianek, focusing on the mutual influence of the authors on the formation of their texts. In the second part of the article, the author goes to the main topic, which is *Nasza Klasa* (*Our Class*), discussing the circumstances accompanying the presentation of the first (read) version of the drama, the structure of the text, the information on the book edition of the play and reactions to it. The third part of the article concerns the reception of the play, both in the West and in Israel, as well as in Poland. The author cites statements from the reviewers of the play, recalling the positions of both those who considered the drama to be valuable and the critics who approached the purport of *Nasza Klasa* with reserve. The author reminds the drama's successes abroad, explaining the great interest in the interpretation of the Holocaust theme presented by Ślobodzianek, with the words of the author of the play himself. He claimed that theatre is there "to purify and trigger emotions, and at the same time to think and talk about what is freedom and what is destiny."

Keywords: Tadeusz Ślobodzianek, *Nasza klasa*, drama, drama criticism, reception.